Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 4/16 Marca № 22. ROK 1856.

URZĄDZENIA

OBOWIĄZUJĄCE W KRÓLESTWIE PRUSKIÉM CO DO KSIĘGOSUSZU.

(Dalszy ciąg.— Patrz Nr. 20).

Rozdział II.

Przepisy szczegółowe dla miejsca księgosuszem dotkniętego.

USTĘP I.

Przepisy dla mieszkańców wsi.

A. *Gdy bydło na paszę wychodzi.*

18. W razie pojawienia się księgosuszu w którymbądź okręgu, w pojedyńczym jakim folwarku lub oborze gdzie liczba utrzymywanego bydła 10 sztuk nie przechodzi, obowiązany jest Landrat całą tę ilość bydła kazać zabić, za poprzedniem otaxowaniem. We wszelkich innych wypadkach, zabijać należy chore bydło, jeśli niewątpliwe zewnętrzne oznaki nie nastręczą pewnego przekonania, że choroba wynikła jedynie z zewnętrznych obrażeń lub przemijających przypadłości zewnętrznych. W takim razie tryb postępowania powinien być następujący:

(W myśl dekretu ministeryalnego z dnia 8 Listopada 1813 r. § 3 zabić należy nietylko chore bydło, ale i dwie na pozór zdrowe sztuki bydła, które w ciągu ostatnich 8 dni najbliżéj stały chorego lub upadłego bydła, jeśli takowe znajdowało się na paszy lecz w oborach. Wyjątek rozumie się stanowi tu ten tylko wypadek, gdy cała ilość bydła nie dochodząca 11 sztuk wybitą zostanie.)

Według § 4 oddzielanie chorego bydła od zdrowego, przepisane na wypadek pojawienia się zarazy płucowéj, powinno być zastosowane i w czasie księgosuszu, do tych trzód, z pośród których chore lub podejrzane sztuki bydła bądź padły, bądź zabite zostały.

Oddziały te rozdrabniać można w miarę miejsca i okoliczności. Jeśli zaraza pojawi się w którym z takich oddziałów, bezzwłocznie składające go sztuki bydła zabite zostają.

§ 5 stanowi, aby w miejscach gdzie księgosusz wyraźnie już i stanowczo objawi się unikać sekcyi zarażonego bydła.

Dla skutecznego poparcia processu wytępienia, dobrze jest zabić i kilka innych sztuk bydła, które uległszy innym chorobom, budzą podejrzenie zarazy.

Z tejże zasady § 6 nie uważa za dobre zakładać obory infirmeryjne dla chorego bydła i obserwować chore zwierzę przez 48 godzin, jak to przepisuje § 39 i 40 patentu; przekłada on zabicie zwierzęcia nad tę teoryę.

19. Urządzone będą oddzielne obory (kwarantanowe) dla obserwowania podejrzanego bydła; jeśli zaś po 96 godzinach nie objawiają się symptomata księgosuszu, bydło przeprowadzane jest do innéj obory, w któréj zostaje dopóty, dopóki Landrat i lekarz lub weterynarz okręgowy, po dokładném jego obejrzeniu, nie wydadzą pozwolenia na przyjęcie go między zdrowe bydło. Jeśli przecież objawią się symptomata księgosuszu, w takim razie bydło wyprowadzają na grzebowisko i zabijają je tam; aby jednak zabijanie bydła w pewnych obwarować granicach, od czasu do czasu lekarz lub weterynarz okręgowy dopełnią obdukcyę chorego i zabitego bydlęcia. § 39 i 41.

20. Mieszkańcy, a zwłaszcza też posiadacze bydła, podwoić winni troskliwą baczność na stan zdrowia bydła swego i o każdym objawie chorobliwym donosić dozorcy, który w razie najmniejszego podejrzenia, chorą sztukę do zakładu kwarantannowego odeśle. § 42.

21. Każde utajenie choroby bydlęcéj surową pociągnie za sobą karę. § 44 i 45.

22. Chore bydło wyprowadzone być ma po za oborami, przez pola, dokąd bydło przystępu nie ma, nigdy zaś przez wygony lub gościńce.— Stróż obory kwarantannowéj przywołany, odbiera bydło w odległości 100 kroków. Jeśli bydło w czasie transportu wyrzuci nawóz lub krew, natychmiast zakopać je należy w głębokości 2 stóp i przez 8 dni nie pędzić bydła w te strony. § 46.

23. Obora, w któréjby chociaż jedna sztuka bydła zapadła—ma być zamkniętą, aż do chwili zupełnego oczyszczenia. Zdrowe bydło, które razem z chorém stawało, przeprowadza się do innych stajen i obór. § 47 i 48.

24. Dwie stajnie kwarantannowe urządzić należy niezwłocznie po objawieniu się zarazy. Przy każdéj stajni ustanawia się jeden dozorca. Dla karmienia i czyszczenia bydła udzielane im będą oddzielne naczynia i narzędzia: zwierzęta mleczne dwa razy dziennie wydoją, mléko zakopią i nawóz dwa razy dziennie ze stajni uprzątnąwszy, na dwie stopy głęboko go zakopią.— Nadto stajnie i sprzęty należycie oczyszczą, przewietrzą i podłogę codziennie świeżą ziemią wysypią—drobiu, kotów i psów nie dopuszczą, bydło należycie nakarmią, napoją, oczyszczą. § 49 i 50.

25. Stajnie kwarantannowe ściśle odosobnione będą, przez obsadzenie przy każdéj z nich dwóch stróżów; artykuły żywności jak niemniéj obrok dla bydła i inne potrzeby, dostarczane będą stróżom w odległości 100 kroków od stajen. Na stróżów do stajen, jak niemniéj do wszelkich innych w téj mierze posług, obierani być mają ludzie, nie mający styczności z bydłem. § 51 i 52.

26. Do zabijania bydła przeznaczać należy silnego człowieka z koniem, taczkami lub włokami. Wraz z koniem powinien miéć pomieszczenie około grzebowiska. Obowiązkiem jego jest przy obdukcyach otwierać trupa bydlęcia; wraz z koniem swoim zostaje w odosobnieniu kwarantannowém i jak dozorcy bydła żywiony jest z zewnątrz. Do tych czynności każdy wyrobnik danéj okolicy jest obowiązany, za opłatą przez Landrata ustanowioną. Jeśli sumiennie, gorliwie obowiązek swój wykonywał, otrzyma z Okręgowéj Kassy Komunalnéj wynagrodzenie 5 do 10 talarów. § 53 i 54.

27. Jeśli w saméjże miejscu padnie jaka sztuka bydła—to uprzątnienie padliny na grzebowisko odbywa się w sposób pod punktem 23 wskazany. Uprzątnienie odbywa się pod okiem Rewizora i podobnie jak ze stajen kwarantanowych, odbywa się za pośrednictwem człowieka do zabijania bydła przeznaczonego. § 55 i 56.

28. Grzebowiska urządzone być powinny o podal od mieszkań, w pobliżu stajen kwarantanowych »na 800 kroków od dróg i pastwisk.« Doły kopane być winny na 6 do 8 stóp głębokie; całe grzebowisko ma być brukiem wyłożone, oraz obwiedzione rowem i płotem. § 57 i 58.

29. Ściąganie skór jest wzbronione. Po nacięciu skóry przez całą długość bydlęcia, pokrywają padlinę niegaszonem wapnem. Otwarcie trupa może nastąpić tylko na żądanie lekarza lub weterynarza okręgowego. Żadnéj części padliny zabierać nie wolno. Gdyby tajemnie w pobliżu obok jaką sztukę zagrzebano, to po wykryciu jéj odgrzebać ją należy i zakopać według wskazówek 28 punktu. Toż samo dzieje się z bydłem na pastwisku padłém. § 59, 60, 61 i 62.

30. Zaniechane być powinny wszelkie stosunki między trzodami zarazie uległemi, a innemi trzodami miejscowemi i w ogóle z wszelkiém bydłem téj i innéj okolicy, z przedmiotami mającemi styczność z chorém bydłem i ze wszystkiemi zarazę chwytającemi rzeczami, tak w samémże daném miejscu jako też i zewnątrz. Pastwiska widocznemi cechami odznaczone być winny: odorać je od siebie należy, a między pastwiskami sąsiednich okolic pozostawić wolną przestrzeń, któréj szerokość Landrat określi. Wozy młynarskie i wszystkie inne samemi tylko końmi uprzężone być mają. Pańszczyzna i podwody nie będą wymagane. Wzbronioną jest sprzedaż bydła i rzeczy zarazę chwytających, po za obręb panującego księgosuszu; przekraczający ulega rygorowi ad 10. § 63, 64, 65, 66, 67, 68 i 69.

31. Znosi się kommunikacya dróg, traktów i ścieżek przez okolicę zarażoną wiodąca. Podróżnym, oraz pocztom i extrapocztom przejeżdżać tamtędy nie wolno: trakty i poczthalterye będą przeniesione, a w pismach publicznych pomieszczone będzie o tém zawiadomienie. Mieszkańcom wolno przechodzić do innych miejsc o tyle tylko, o ile udowodnią, że przy bydle wcale zatrudnieni nie byli. Jeśli pleban mieszka po za obrębem danego miejsca, nabożeństwo odprawiać winien organista lub nauczyciel. Jeśli ksiądz wezwanym jest do chorego, obowiązany powóz, konie i woźnicę pozostawić w odległości 100 kroków od miejsca zarazą dotkniętego; nadto zaś przy wejściu do domu i przy wyjściu z niego, powinien suknie należycie wykadzić, a w domu przewietrzyć je kazać. Też same ostrożności zachowane być winny co do akuszerek. Poddać im się mają Landrat i lekarz lub weterynarz okręgowy. § 70, 71 i 72.

32. Obcy ludzie i obce bydło w miejscu takiém przyjętemi być nie mogą. Wszelkie pielgrzymki tak do tego miejsca, jakotéż z niego wzbraniają się. § 73.

33. Bydło i obrok w miejscu daném mogą być na użytek mieszkańców sprzedawane, tylko za zezwoleniem ustanowionego dozorcy i po wydaniu przezeń świadectwa zdrowia, opartego na naocznéj rewizyi bydła. Dozorca obecny być powinien przy rzezi. Gdyby bydło pokazało się niezdrowém, postąpi z niém w myśl art. 19, 22. § 74 i 75.

34. Landratowi służy prawo zarządzić i większe jeszcze ściśnienia kommunikacyi. Gdyby przecież te środki rozszerzenia choroby w daném miejscu nie wstrzymały, wówczas strażą obsadzić należy jego granicę i całkowitą ogłosić kwarantannę. Stróże dostawieni będą z innych miejsc okręgu, zgodnie z rozpisem Landrata. Do czuwania nad tą strażą Landrat wyznacza dozorcę. Natomiast straże w samémże miejscu zarazą dotkniętém, obsadzić winna gmina właściwa, w interesie swego bezpieczeństwa. Gdyby mieszkańcy odosobnionéj okolicy czuć mieli brak pierwszych potrzeb, oraz obroku dla bydła, w takim razie inne punkta okręgu obowiązane są dostarczyć im takowe za opłatą niskich cen, bez doliczenia odstawy. Takiż sam obowiązek ciąży współmieszkańców wioski, w razie odosobnienia pojedyńczéj obory lub stajni w jakiém miejscu.

Z tejże zasady zastąpieni być powinni mieszkańcy w kwarantannie zostający przez innych współmieszkańców, w spełnieniu powinności gruntowych, jakich sami z powodu odosobnienia wykonywać nie mogą. Wreszcie, kamienie mogące być potrzebne do wybrukowania grzebowiska, powinny być bezpłatnie z okolicznych wsi dostarczone. § 76, 77, 78 i 79.

35. Gdyby w pojedyńczych folwarkach lub zakładach (wyjąwszy wypadek ad 18 przewidziany) właściciele zezwolili na zabicie wszelkiego bez wyjątku chorego bydła, w takim razie ustaje potrzeba zakładania stajen kwarantannowych, ustanawiania rewizorów, dozorców i wynikających ztąd rozporządzeń; wszelkie przecież inne przepisy ściśle zachowywane być powinny. § 80.

B. *Gdy bydło w oborze stoi.*

36. Obowiązkiem jest każdego posiadacza bydła, w razie pojawienia się zarazy, zapędzać je już z dniem 1 Października do obór i nie wypędzać przed dniem 1 Maja. § 83.

37. Zamiast rewizyi trzód, o któréj mowa w punkcie 20, inwentarz każdego właściciela codziennie przeliczony i obejrzany być powinien, daléj zaś postępować należy według wskazówek punktu 19. Do odbywania tych sprawdzeń, wyznaczyć należy ilość rewizorów, odpowiednią rozciągłości okolicy zarazą nawiedzonéj. Zamiast zastrzeżonego w 23 punkcie odosobnienia stajen, w których stało chore bydło, odosobnione tu być powinny wszystkie obory w których bydło zachorowało, w myśl punktu 34. Zdrowe bydło usuwa się ze stajen w których chore stało — a jeśli to nastąpić nie może, należy przynajmniéj codziennie dwa razy nawóz ze stajen uprzątać i zakopywać go w ogrodzie lub za oborami na dwie stopy głęboko. Ludzie używani do chodzenia około chorego bydła nie powinni być do zdrowego przypuszczani. Zdrowe bydło pozostaje w staniach z których dwa razy na tydzień nawóz uprzątanym być powinien. § 84, 85, 86, 87 i 89.

38. Kwarantanna miejscowa, jeżeli z szczególnych powodów wprzód jeszcze zaprowadzoną nie została, wchodzi w wykonanie wtedy, gdy z pośród 20 mieszkańców bydło utrzymujących, w 3ch miejscach ukaże się zaraza, albo z pośród 20 do 30 mieszkańców w 4ch miejscach, albo też przy większéj liczbie w pięciu miejscach. Od dnia 1 Kwietnia do 1 Października trwa zarządzona 34 punktem ogólna kwarantanna pastwiska, przez resztę zaś czasu trwa ogólna jak najściślejsza kwarantanna danego miejsca. Co się tyczy potrzeb mieszkańców, te zaopatrywać należy według punktu 34. W odosobnionych folwarkach, zaraz po pierwszém objawieniu się choroby, poddawać należy kwarantannie wszystkie obory. Oprócz tych zmian inne objęte powyżéj przepisy zatrzymują moc obowiązującą. § 82, 90, 91 i 92. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Korrespondencya.

W dzień Śtéj Kunegundy 1856 r.

Wiem że chcesz i wyglądasz, kochany Redaktorze, korrespondencyj. Kiedy więc dziś summowanie rezultatów gorzelniczych mi się nie wiedzie, bo myśl jak na złość od nich ucieka gdzieindziéj —puszczam jéj wodze, rzucam kalkulacye i płynę po téj miłéj fali z wodą czy pod wodę, nie pytam, byle dobić do ciebie— dobry Redaktorze *Korrespondenta.*

Tak wiele się nazbierało do kommunikowania sobie wzajemnego, że na prawdę niewiedzieć, od czego zacząć. Skarżą się inni wieśniacy i wymawiają od pisania do ciebie, że nie mają o czém; inaczéj, pisaliby wiele. Ja-bym znów—byle czas chciał zawsze starczyć—przeciwnie na natłok materyału i trudność pomiędzy nim wyboru narzekać powinien; albowiem na cokolwiek spojrzę, znajdę podniętę do gawędy, a że materyały te otaczające nas najczęściéj dosyć surowe dotąd, nieobrobione ani niewykończone jakby wypadało, albo i nie traktują się tak, jakby powinny, jest zaraz powód do rozpisania się nietylko w pojedyńcze artykuły, lecz w całe dzieła.—A to samo napotyka się wszędzie, codziennie, po wszech gospodarstwach naszych; myśli zatém widocznie nastręczające nam się ku zaradzaniu tym lub owym niedogodnościom, ku podniesieniu pewnego przedmiotu, ku krzesaniu materyału surowego w kształty jakieś foremniejsze (nie mówię zaraz o wykończeniu artystycznėm, bo do tego rodzić się także trzeba), podaje tém samém pole obfite do udzielania się wzaje-

mnego, do przykładania się wpływająco na podniesienie przez takie dysputy domowego gospodarstwa. Wszakże co głowa, to rozum, a ścieranie się, zetknięcie, przetrawianie zdań tych rozlicznych a różnorodnych głów sprowadzić może dopiéro coś dla nas udoskonalonego.— Prawda, są to zbyt często powtarzane słowa; gdy wszakże nie widać poprawy, zgań na nowo, kochany Redaktorze, oniemienie do niedarowania życzliwych ci zawsze ziemian w czasie zimy, nie wyłączając nawet korrespondenta dzisiejszego.

Przecież nie karnawałowali wszyscy, nie kochali się także wszyscy, a i nierozpaczali znowu milczkiem wszyscy, w ciągu panowania téj sędziwéj białowłoséj, a tak w tym roku nie statkującéj matrony, iż nic im czasu niezbywało do zatrudnień lub rozrywek innego rodzaju. Zaniemieli jednakowoż zgoła wszyscy dawniejsi korrespondenci, jakoby za stałych uważani i znaku życia—tchu by najmniejszego o sobie w kolumnach tych nie dali. — Zaiste, jeremiady, do jakichby powodu najwięcéj się znalazło, na nic się nie zdadzą, bo nic nie pomogą, kiedy nawet litowania się zobopólne i w odrobinie materyalnego złego nie zmniejszą. By wszakże wzajemne udzielania sobie choćby biedy naszéj teraźniejszéj nie przyczyniały się do lżejszego moralnego jéj znoszenia, skoro się dowiadujemy, iż nie sami tak się kłopoczem, że miejscami jeszcze gorzéj się dzieje — nikt nie zaprzeczy. Jest zawsze jakaś w tém wspólném (dziś rzecby można *powszechném)* znoszeniu utrapień, niedostatku, pociecha, przy jakiéj żal domowy, osobisty łatwiéj się przeboli. Określć mi to ex abrubto trudno, a wypisywać z jakiego sentymentalnego powieścioromansu na nic się nie zdało; dla mnie dosyć, iż czuję tę ulgę, że jest, bo z wielkiem nie raz w cierpieniach ukojeniem już do mnie przychodziła.

Często wyczyta się i porada jakowaś, z któréj, gdy zapragniemy u siebie skorzystać, nad zastósowywaniem onéj zejdzie znów przyjemniéj kilka tygodni kłopotliwego żywota i ani spostrzeżem, jak nas czas odbiegł.— Jest więc przyczyn mnóstwo różnorodnych do pisywania wśród górujących nawet teraz melanholijnych usposobień naszych; zamykać się nie godzi samym w sobie, choćby i dla tego, że wywnętrzenia się i wynurzania same w największych bólach także ulgi nie mało przynoszą.

A zresztą—zima, to niby wakacye dla gospodarzy pod względem zatrudnień fizycznych; gdyż ciało rzeczywiście nie tyle uznojone wysileniami, co wśród pory robót polowych. Umysł nasz teraz właściwie winien pracować, kiedy zatrzymania się podobno dzisiaj nie masz—zaś pracować tém usilniéj, im przeszkody na zewnątrz, tamujące rezultata pracy fizycznéj, czy w samém łonie przyrody, czy w zjawiskach anormalnych powietrza, są większe. Parcie takie przyczyn złowrogich dla rolnictwa wywoływać tylko nawzajem wysilenia winny z naszéj strony. Jeśli nie poradzą fizyczne, to zasięgnąć skuteczności możliwéj umysłowych; lecz nigdy się nie poddać bezczynności lub zwątpieniu.—»Kogo Bóg sztrofuje, tego miłuje« — mawiano dawniéj. W nieszczęściach podobno umysł ma się zahartowywać?— Powiedziałbym daléj: wśród tych niepowodzeń lat ostatnich wyrabiaćby sobie całkiem wypadało nowe zasady co do uprawy roli, obsiewu, sprzętu i t. p. gdyż dawniejsze—pod łaskawszém niebem a szczęsnemi gwiazdy wprowadzane — zawodzącemi po dziś dzień i najgorliwsze zastósowanie się do nich znajdujemy?

Nie do drzémki więc pora zimowa dla gospodarzy po te czasy, ale do umysłowego stawiania równowagi wszelkiéj możliwéj, a godnéj mężów czynu. Gdyby nam ognisko domowe za mało nastręczało materyału do udzielania spostrzeżeń nowych, oryginalnych, własnych: ileż to kwestyj, rzuconych za pośrednictwem *Korrespondenta Rolniczego* dotąd coraz więcéj wymagającéj publiczności, nie ze wszystkiém ku zadowolnieniu rozwiązanych — ile nowych wątpliwych zdań pomiędzy nami? A są ważne pomiędzy niemi bardzo, i godziłoby się nad niemi zastanawiać wszechstronniéj, ściśléj, kiedy własne — częstokroć osobiste, materyalne, nieino powszechne dobro krajowe, obchodzą. Z wiosną, gdy się rozwiną prace około roli i przez cały ich czas dalszy trwania—nie pora dla praktyka do rozpisywania się dłuższego, gruntowniejszego zastanowienia i przetrawienia w sobie wymagającego; albowiem znękany często fizycznie równo z ciałem umysł, nie po tem unastrojony, i gdy zapragnie odświeżenia, rozrywki, odręczną, urywkową korrespondencyą się rozwesela, a i takowa podówczas mile bywa chwytaną, niosąc nam wieści o dalszych okolicach, i powodzeniach.

Zawsze tedy udowodniłem żal publiczności do piszących gospodarzy za ich jakoby nałogowe oniemienie zimowe, kiedyby właśnie najwięcéj słyszeć się dać powinni. Sam nie wyłamując się od oskarżenia tego, — by jakkolwiek wymawiane złe a także popełnione naprawić, pokuszę się dziś zagaić one korrespondencye quasi zimowe.— Ma to być coś w rodzaju quodlibetu—tylko proszę nie sądzić by nakształt tego w Tygodniku Rol. Przem. Krakowskim. Na coś takiego i nęcącego do się czytelnika i doskonałego mnie nie stać; —a i ty, dobry Redaktorze—skoro w gronie swych współpracowników nie masz pióra dotąd na takowe »quodlibety« lub »odwrotne strony medalu« (których – nawiasowo powiedziawszy — szkoda, żeś dla wiadomości najpowszechniejszéj w *Korrespondencie*, niechby sto razy za przykładem Przeglądu nie przedrukował) nie kuś się, nolens volens, o pierwszeństwo przed o iniją publiczną, ale je skromnie pozostaw najzasłużeniéj najlepszemu po dziś dzień Tygodnikowi wspomnionemu, czego nawet—iż zasługą nabytego—i sam niegdyś nam panujący »Ziemianin« za złe nie weźmie. I zazdrość o to nikomu dojadać nie powinna, ponieważ stosunek ten jest dziś w zupełnym porządku. Zaniechawszy in aeternum dalszych zwad, przeszlijmy Tygodnikowi Krakowskiemu braterskie serdeczne »szczęść Boże« jednocześnie z życzeniem wytrwania jak najdłuższego na téj drodze i tém stanowisku, a sami zdążajmy za nim daléj— jak możem, i jak się da.

Kiedym raz wpadł na temat podobny (zastrzegam *nie* krytyk ani opiniowania, bo najmniéj pochopnym a i nie czasowym ku temu jestem) to i poufnie wyznam—ale tylko przed tobą, kochany Redaktorze — iż dziwię się że *Ziemianin* poczciwy — jedyne polskie czasopismo rolnicze na całe Poznańskie—tak mało bywa teraz wspierany pracami ziomków? Dawniéj rozchwytywano go sobie i zasilano skwapliwie i mieliśmy tutaj bardzo często rodzime, oryginalne rozprawy wcale budujące. Wymiana zaś taka wzajemna artykułów ważniejszych, a mianowicie traktujących o doświadczeniach tu w kraju poczynionych, winna zawsze mieć po wszystkich czasopismach, bez ubliżenia lub podejrzywania, miejsce;—albowiem jak chwalebną jest myśl zachęcania do czytania jednoczesnego wszystkich wychodzących pism czasowych, rolnictwu poświęconych, tak nie wszędzie praktyczna, a większéj połowie czytających ziemian nie możebna. Wymiana zatém artykułów niedogodności nieznania wiele dobrego, drukowanego gdzieindziéj, zaradzićby najskuteczniéj mogła, bez najmniejszego zakału dla redakcyj. Zdaje się, że na ważność takiego widzenia rzeczy »Ziemianin poznański« już raz uwagę gospodarzy polskich zwracał, warunkując wskazanie źródła zaczerpnienia. Wracając wszakże do uwielbianego przed niedawnemi czasy »Ziemianina,« o którym nieskończyłem, nasuwa mi się spostrzeżenie: iż tak wszystko u nas powszednieje, co znane, co dawne. Wiecznie-ż nam ciągle coś nowego do zajęcia ciekawości, czy łatwego przesytu potrzeba? Tu by—zdaje się — i pożytek powinien za utrzymaniem się Ziemianina przeważać, skoro Poznańczycy polskiego drugiego organu do porozumiewania się na drodze postrzeżeń gospodarskich nie mają. Nie nowość to dla nas, ale wrzkomo uderza na nowo brak, nam wrodzony snać, wytrwałości w najlepszych chęciach; gdy bowiem przypomnimy sobie: ilu to i jak znamienitszych gospodarzy przyrzekło — co więcéj, *zobowiązało się* w obec publiczności, wspierać doświadczeniami swemi Ziemianina— niczby łatwiejszego nie było, jak pismo to, przy dobréj woli współobywateli, odżywić, chociażby na dowód przed resztą kraju życia jakiego takiego umysłowego tamtego zakątka. Niepodobna nam tutaj przesądzać, aby poczciwe rady, braterskie z miłości kraju pochodzące upomnienia, a częstokroć rażąca ale dla tego niewątpliwa prawda, na śmierć wskazywały Ziemianina dobrego: choć z drugiéj strony niczby to również nie było zadziwiającego, bo jakże wielu proroków od współbraci zakamionowanymi zostało? Jest nadzieja, że świeżo wznowio-

ne Towarzystwo Gospodarcze Gostyńskie,—które za pierwszego istnienia swego tyle wpływu błogiego na cały kraj przez pośrednictwo niegdyś Przewodnika Rolniczo-Przemysłowego, u tegoż nakładcy wychodzącego rozlewało, — podtrzyma jeszcze i do dawnéj przywróci świetności Ziemianina, dla którego również nie mało mamy powodów do wdzięczności. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Ogłoszenie.

W powiecie Krasnostawskim, guberni Lubelskiéj, we wsi Depułtycze Rządowe, znajduje się znaczny zapas dobrze zebranéj zeszłorocznéj KONICZYNY Czerwonéj, po cenie umiarkowanéj. — Bliższa informacya w miejscu powyżéj wymienioném lub téż w fabryce Evans, Lilpop et Comp. przy ulicy Sto-Jerskiéj Nr. 1766.— Szwajcar wskaże.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

— W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 944 pszenicy czetwerti 1870 jęczmienia czetwerti 763 owsa czetwerti 1831 grochu czetw. 437 gryki czetwerti 510; kaszy jęczmiennéj czetwierti 210; mąki żytniéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwiert. — kartofli czetwierti 450; siana pudów 13450; słomy pudów 5805.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 9 Marca do dnia 15 Marca 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	12	54½		
Pszenicy ditto	16	42		
Grochu polnego	13	40		
» cukrowego	14	26		
» fasoli . .	14	38		
Gryki	8	61		
Jęczmienia . . .	9	71		
Owsa	6	1½		
Mąki psz. prze. p.	3	—		
ordyn. pud	—	—		
żytnéj pytlowéj	1	78		
żytnéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	2	10		
Kaszy jaglanéj	19	6		
» grycz. zw.	15	62		
» drobnéj	27	6		
» jęcz. perło.	24	60		
» » ordyn.	12	42		
Słomy fura zw.	2	65	3	90

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Słomy pud . .	—	22	—	—
Siana fura 1 k.	3	—	4	80
» » 2 k.	4	20	7	—
Siana pud . .	—	31	—	—
Drzewa sos. sąż.	7	44	—	—
Wół dobry . .	43	—	86	—
» średni	32	—	41	—
» lichy	29	70	—	—
Cielę	3	70	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	19	—	30	—
» średni	14	—	18	—
» lichy	13	50	—	—
Masła pud . .	8	70	—	—
Słoniny » . . .	7	—	—	—
Kartofli czetw.	4	67	—	—
Okowity wia.	4	97	—	—
Szumówki »	2	99	—	—

Sprowadzono w dniu 14 Marca r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 288; z różnych miejsc Królestwa 71; ogółem wołów sztuk 359; wieprzy 1212; cieląt 1520; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 304; na prowincyę wołów sztuk 40; na liwerunek sztuk 15; remanent — wieprzy 1051.

Grojec, 13 Marca 1856 r. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy korzec rsr. 9 kop. 60 (rsr. 16 kop. — czetw.) Żyta korzec rsr. 7 kop. 20 (rub. sr. 12 kop. 20 czetwiert.) Jęczmień, rub. sr. 5 kop. 40 (r. sr. 9 k. — czetw.) Owsa r. sr. 3 k. 45 (rub. sr. 5 k. 75 czetw.) Kartofli rsr. 2 kop. 25 korzec (rub. sr. 3 kop. 75 czetwiert.) Grochu korzec rub. sr. — kop. — (rub. sr. — kop. — czetw) Rzepak korzec rsr. — kop. — (czetw. rsr. — kop. —.) Buraków korzec rub. sr. — kop. — (czetw. rub. sr. — kop. —.) Gryka rub. sr. — kop. — korzec (rub. sr. — kop. — czetwiert.) Siana pud 27 kop. Słomy kopa rub. sr. 2 kop. 50. Okowity garniec rub. sr. 1 kop. 50. Szumówki garniec kop. 96, z konsumcyą.— Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 100. Znajduje się na składach 100.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 3 (15 Marca) 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	96	15	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	147	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	60	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	66	99	50
Petersburg ditto	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	78	75	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	34	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr.		84	66	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup.		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		15	—	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
NowaRossyiska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		98	87½	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 13⅚

Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. 2 kop. 12½

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 13 Marca 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	94½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	104½	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	82	81½
» Listy Zastawne nowe	92½	—
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	91	—
» B 200 »	—	20

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie d. 3 (15 Marca) 1856 r.— Starszy Cenzor, Sekretarz Kollegijalny **T. Hertz.**